***Język polski klasa 4 – zadania dla uczniów***

Temat: Chciwość nie popłaca.

Aleksander Puszkin ***Bajka o rybaku i rybce***

  Nad brzegiem morza, ozłocona promieniami palącego żarem słońca, stała nędzna chateczka. Przed chatą siedziała młoda i ładna kobieta. Z niechęcią spoglądała na wesołego
i sympatycznego rybaka, który dopiero od pół roku był jej mężem. Drażnił ją humor świetny biedaka i wolałaby, żeby usiadł obok niej i też lamentował i narzekał. Ale on pomimo trosk
i kłopotów, nie tracił nadziei, iż wybrnie z niedoli, mając młodość i dwie silne dłonie
do pracy.
 — Nie smuć się, Maryniu, — odezwał się do zadumanej żony, — nałowię dużo ryb, a gdy się je sprzeda, będziemy żyli spokojnie... Życie jest piękne, tylko nie trzeba patrzeć czarno w przyszłość...
 — Tak, tak, masz rację! - zawołała żona z ironią — życie bardzo piękne, gdy się niema czego jeść i w co się przyodziać... ach! jakiś ty niemądry! I odwróciła się od niego obrażona..



 Rybak westchnął i z opuszczoną na piersiach głową odszedł od żony, biorąc wędkę
z przynętą. Ale smutek u niego trwał krótko. Wnet rozweselił się i idąc żwawo ku morzu pięknym i silnym głosem wciąż śpiewał. Wreszcie stanął z siecią i raptem wrzucił ją
w głębinę, gdzie zdawało mu się, iż coś poruszyło się w wodzie. Wyciąga i spostrzega trzepoczącą się żałośnie prześliczną złotą rybkę. Cieszy się i z tej marnej zdobyczy gdy naraz słyszy głosik cieniutki, błagalny:
— Ach! puść mnie dobry człowieku, a nie pożałujesz...
 — Co to? coś zupełnie nowego! Ryba mówi... Cha! cha! cha — zaśmiał się rybak. — I cóż ty mi dobrego możesz zrobić, moje ty maleństwo? - Zadumał się rybak, stanął z siecią w ręku
i wnet dobroć serca w nim przemogła.
 — Niech tam! — wykrzyknął po chwili. — Marsz do wody!..
 I dobry człowiek wpuścił złotą rybkę do morza, a ta wysunąwszy śliczny pyszczek zawołała wesoło:
— Mój rybaku kochany! Za twe serce szlachetne i współczujące, czemże ci się odwdzięczę? Mów, czego chcesz, a wszystko ci uczynię.
 — Niczego mi nie potrzeba! — odparł rybak ze śmiechem. — Wstyd brać za wszystko zapłatę. Do widzenia!
 — Ale pamiętaj o tem, — odpowiedziała mu rybka, — że, o ile byś czego potrzebował, przyjdź i wypowiedz te słowa:

„O morze, morze, w twoim otworze, jest złota rybka, niech wyjdzie chybka.“

 I poczekaj chwilkę, a wyjdę i dam ci to, o co poprosisz. Królową jestem morza, w mej mocy zrobić wszystko... Żegnaj!
  Znikła, a rybak długo jeszcze stał nad brzegiem morza i podziwiał stworzenie, które choć było tylko rybą, tak pięknie mówić umiało. Czary! czary chyba — szeptał do siebie zdziwiony.
  Zamilkł rybak, gdy ujrzał z dala swą chatę a na progu siedzącą żonę. Dokuczać mi pewnie będzie, że nie przynoszę niczego, ale trudno...
 — Rozum chyba postradał! — mówiła do siebie żona — Nie mam ani porządnego naczynia do gotowania, ani czego gotować, a on idzie i śpiewa. Świat mi zawiązał! Mogłabym wyjść za innego i być bogata! A może co ułowił, że się tak cieszy...
  I gdy rybak podszedł ku niej już blisko, zawołała ze złością:
— Czegoż się tak weselisz?
 — Czy nie widzisz Maryniu, jak cudny jest świat cały i morze? Czegoż mam się smucić?
 — Tak, ale nie nasycisz się morzem, nie ubierzesz się w jego fale... Gdzież te ryby, które miałeś mi przynieść? Pewnie całą sieć masz fląder i dorszy...
 — Niestety — odparł rybak ze smutkiem — ani jednej rybki... Złapałem wprawdzie śliczną złotą, jakiej jeszcze dotąd nie złapałem w swem życiu, ale wypuściłem ją z powrotem — tak bardzo mnie prosiła... To była, Maryniu, królowa morskiej głębiny.
 — Taak?! — zawołała kobieta — jeśli jest królową, to powinna się była wykupić...
 — Alei mówiła mi właśnie, żebym o co poprosił, byłoby to jednak brzydko z mej strony, żądać za życie okupu. Przeciem nie bandyta, lecz rybak, człowiek zbratany z naturą, a więc
z tem, co jest najpiękniejsze na ziemi. Prawda, żono, że zdanie moje podzielasz?



 — Ach! ty niedołęgo! — wykrzyknęła kobieta — wrócę do rodziców, żyć z tobą nie będę! Nie mam garnczka do gotowania, a ten nie poprosił o to swej rybki!
 — Nie idź! — wstrzymywał ją rybak, — pędzę do morza i będziesz miała ów garnczek! Przebacz, żem tego od razu nie zrobił.
  Szybko biegł rybak nad morze, chociaż nie bardzo mu to było miło, iż nagrodę
za życie rybki odbierać zamierza...
  Stanąwszy nad brzegiem morza, zawołał:
 — Ach! jak tu pięknie! jak te fale w słońcu migocą!
 Padł zachód, zaróżowił morze, a on zapomniał po co przyszedł, wzrok ku niebu skierował
i na obłoki bujające po przestworzu, patrzał.
 Zimno i wilgoć z fal płynąca, ocuciła go z zachwytu, przypomniał sobie o garnczku i zawołał:

„O morze, morze, w twoim otworze, jest złota rybka, niech wyjdzie chybka“.

  Zaszumiało morze, zahuczały fale wyszła rybka, pytając: — Czego chcesz, dobry rybaku?
 — Ach! królowo morza! — wyszeptał nieśmiało zapytany — żona moja gniewa się i grozi,
iż wróci do rodziców, jeśli nie będzie mieć garnka do gotowania.
 — Idź spokojnie do domu! — rzekła rybka, a prośba twoja będzie spełniona!
  Idzie rybak do domu i widzi, że na kominie stoi całe gospodarstwo. Nie tylko garnek, ale rondle, patelnie, talerze, wszystko nowiuteńkie, prześliczne...
 — No, teraz chyba jesteś już zadowolona! — zawołał rybak z radością — masz całe gospodarstwo, Maryniu!
 — Wielka mi rzecz! — odparła żona ze złością — mam garnki, ale nie mam czego włożyć
do naczyń. Kartofle nieokraszone, ani kawałki ryby lub mięsa!
 Do widzenia ci! wrócę do swych rodziców!
 — Ależ Maryniu! przerwał jej rybak — Idę już, idę po zapasy dla ciebie. Poproszę złotej rybki natychmiast. I pobiegł czem prędzej, a stanąwszy nad brzegiem morza zawołał:

„O morze, morze, w twoim otworze, jest złota rybka, niech wyjdzie chybka“.
 Otwarły się fale, wyszła rybka, pytając:

 — Czego chcesz, dobry człowieku?
 — Ach, królowo morza, jakże mi wstyd, jak ci się narzucać, ale cóż pocznę? Żona mi każe... Przebacz! Prosi, abyśmy mieli żywność...
 — Ależ dobrze, idź śmiało do domu!..
  Rybak powrócił do chaty i cóż ujrzał? Pełne szafy masła, jaj, chleba, prócz tego po podwórzu spacerowały kury, kaczki, indyk rozkładał wspaniały swój ogon, a gęsi kroczyły
z powagą. W obórce stała krówka z cielątkiem, a na trawie pasło się stado owieczek.
 — No, teraz już chyba będziesz zadowolona! — wykrzyknął rybak do żony — co tu wszystkiego?
 — Nie tak znów bardzo, — odezwała się rybaczka, — czyż można porównać naszą chatę
z domem mych rodziców? Wrócę do nich stanowczo...
 — Chcesz więc, żebym prosił rybkę o dom dla ciebie wspaniały? Dobrze, już idę...
  I ze spuszczoną głową szedł znów nad brzeg morza, zawstydzony swojem natręctwem.
 Stanął, i wygłosiwszy zwykłe słowa, poczekał.



Z głębi morza wynurzyła się złota główka królowej, a cieniutki jej głosik zapytał:
 — Czego żądasz rybaku?
 — Wstyd mi doprawdy tak nadużywać dobroci, ale cóż pocznę? Żona każe i grozi mi opuszczeniem, jeśli porządnego domu nie będzie miała.
 — Ależ dobrze, z największą chęcią — zawołała rybka — idź rybaku spokojny do domu.
  Rybak idzie i znaleźć swej chaty nie może, bo i nie ma jej wcale.
 Na miejscu chaty stoi dwór wspaniały, służba kręci się po podwórzu, a żona wydaje rozkazy.
 Stanął zachwycony tym widokiem, wreszcie podszedł do żony i spytał:
 — Chyba teraz jesteś zadowolona, Maryniu? Już ci niczego chyba do szczęścia nie brakuje... Nieprawdaż?
 — Tymczasem, jestem zadowolona co zaś będzie dalej, tego nie wiem... Nudzi mię trochę to ciągłe czuwanie nad gospodarstwem. Ciężka to rzecz! Ale chodźże na obiad. Jagusiu! podaj panu jedzenie!
  Rybak był zadowolony i prawie szczęśliwy, miał wszystko, chodził jednak często
nad morze i z zachwytem przyglądał się jego falom. W głębi duszy żałował swej biednej chaty i swego nawet ubóstwa.
  Niedługo trwało zadowolenie jego Maryni.  Któregoś dnia, gdy siedziała zasępiona
i smutna, zapytał, co by jej dolegało?
 — Znudziło mi się to gospodarowanie! — zawołała.
 — Czegoż więc żądasz? — spytał zaniepokojony rybak.
 — Chcę być królową morza — odrzekła lekkomyślna kobieta — idź i powiedz to złotej rybce! I chcę, żeby mi ona usługiwała.
 — Żartujesz chyba! — zawołał przerażony rybak, — To niemożliwe! Zuchwalstwo twe miarę przechodzi, to niepodobna! Choćbym i poszedł, to nic z tego nie będzie...
 — Masz iść natychmiast! odpowiedziała mu kobieta — chcę tego!
  Stanął nad morzem, zakrył twarz dłońmi i rozmyślał nad tem, co robić.
 Wreszcie nachylił się i zawołał: „O, morze, morze! w twoim otworze, jest złota rybka, niech wyjdzie chybka“!
 — Czego żądasz, rybaku? — spytał głos cichy królowej.
 — Przebacz królowo, — odezwał się rybak nieśmiało — żona moja chce być królową morza i...
  Ale huk straszliwy fal morskich nie dał mu dokończyć. Ciemność otoczyła go wkoło
i głos jakiś wołał z trwogą:
 — Biada! biada! wam biada!
  Rybak zaczął uciekać. Zdawało mu się, że lecą za nim bałwany, że go ktoś goni i zemścić się pragnie... Wbiegł do swej siedziby i cóż widzi? Oto stoi stara pochylona chatka, przed nią na ławce, kryjąc twarz w dłoniach i płacząc, siedzi Marynia.
 — Maryniu? — zawołał rybak wesoło, — podnieś główkę, nie płacz! Za dużo już żądałaś, obraziłaś złotą rybkę... Ale to nic! Mamy znowu naszą ubogą chatkę, nasadzimy kwiatów dużo koło niej, mamy nasze do siebie przywiązanie... A to najważniejsze. Na co nam wspaniałe domy i pałace? Sprzedawałem złowione przez czas do statku ryby, a że połów był bardzo obfity, uzbierałem trochę pieniędzy. Masz Maryniu i kup, co ci potrzeba. A tego dorsza, com dziś złapał, ugotuj nam na obiad.
  Wstała rybaczka z ławki, przytuliła się do męża i przyznała mu rację.
 — Ach! tak! — wyszeptała wzruszona, — możemy być bez bogactwa szczęśliwi.
 — Nawet o wiele od bogaczów szczęśliwsi, — przywtórzył uradowany tą zmianą w żonie, rybak.

KONIEC

• Przeczytaj baśń głośno

• Przedstaw miejsce i czas wydarzeń

• Opowiedz o wydarzeniach opisanych w utworze

• Wskaż wydarzenia realistyczne i fantastyczne

• Opowiedz o bohaterach utworu

• Odszukaj postacie realistyczne i fantastyczne

• Wyraź swój sąd o bohaterach i ich zachowaniu

• Przedstaw pouczenie wypływające z baśni

